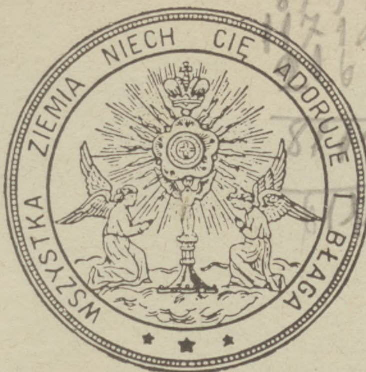
№ 24.
4/17 Maja
1909 r.



Rok III
Czwartek
3.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane
wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem
„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE."

TREŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte. Nowy Testament. Ewangelia według Św. Mateusza. Uwagi do rozdz. XXII. III. Niepokalana Marya Matka Boga. Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej. (C. d.) — IV. Dzieło Miłosierdzia. Ustawy Parafii Maryawickich.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie **rb.** 4, półrocznie **rb.** 2, kwartalnie **rb.** 1.
Zagranicą—rocznie **rb.** 5, półrocznie **rb.** 2 kop. 50, kwartalnie **rb.** 1 kop. 25.
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej.

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA"
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. *Telefonu* № 12-73.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.

Rok III. 1909.



№ 24. Czwartek, 17 Czerwca.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga.

Pojęcie Cudu.

(C. d.)

W innych opowieściach o cudach Jezusa działalność Jego okazuje się zwróconą wyraźnie ku celom duchowo-moralnym. Wszędzie wymieniona jest taż sama ostateczna przyczyna cudotwórczej siły Jezusa (i Jego uczniów), mianowicie siła Boża. [1]) Jezus zwraca się z modlitwą i błogosławieństwem[1]) i nakazuje swym uczniom stosowanie modlitwy i postu. [2]) Wierzący zwracają się również w modlitwie do Boga o pomoc. [3]) Warunkiem cudu uleczenia jest wiara tych, co mają być uleczeni i ich najbliższych. [4]) Nawet chodzenie Jezusa po falach i cudowne rozmnożenie chleba daje się również podciągnąć pod to duchowo-moralne pojęcie cudu.

Jeden tylko cud mógłby tu wzbudzić pewną wątpliwość, mianowicie zniweczenie trzody wieprzów przez dyabłów wypędzonych w Generassyi. Jasnem jest wszakże, że w tym wypadku nie chodziło o materyalną stratę, której zresztą wobec nieznanych nam bliżej stosunków towarzyszących temu zdarzeniu, ani objektywnie, ani względnie ocenić nie jesteśmy zdolni. Stosunek nieczystych duchów do nieczystych zwierząt, miał służyć za naukę świadkom zdarzenia. Tem więcej oczywiście stosuje się to do cudownych uleczeń. Miały one na widoku cel nauczania religijnego, tak uleczonych, jak też uczniów i ludu

---

[1]) Łuk. 5, 17; Dz, Ap. 10, 38; Kol. 1, 11; 2 Tym. 1, 7.

[1]) Mat. 14, 19, 23; Mar. 1, 35; Jan. 11, 41.

[2]) Mar. 9, 26; Mat. 21, 21.

[3]) Dz. Ap. 4, 29, 30.

[4]) Mat. 9, 28, 29.

całego. Często też motywem tych uleczeń było współczucie. [1]) I wtedy wykluczone jest szersze koło świadków i widzów; wszelako skutek sięgał poza ten motyw i wzgląd podagogiczny nie mógł przeszkodzić faktycznemu rozpowszechnieniu się wieści o cudzie. Ludzie sławili Boga i objawiającą się w czynach ludzkich Jego potęgę.

Jezus sam wielokrotnie zaznaczył, że Jego cudotwórcza działalność stanowi jeden z czynników w wykonaniu Boskiego planu zbawienia. Mówi On o ślepym od urodzenia, że przyszedł takim na świat, aby wielkość Boga na Nim się ujawniła i podobnie chorobę Łazarza nazywa nie chorobą na śmierć, lecz chorobą na okazanie chwały Bożej. W obu wypadkach wzmocnienie wiary w Jezusa było też skutkiem cudu. [2]) Ten cel cudów Jezusa uwydatniony jest szczególniej w Ewangelii św. Jana. Jan rozszerza nawet cel ów w zastosowaniu do tych, którzy przez Ewangelię jego osiągnęli wiadomość o cudach Jezusa: „Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w Imię Jego.“ [3]) Z tego powodu też uwydatniał Jan silnie swój charakter naocznego świadka cudów i swój poufny do Jezusa stosunek. Tenże sam cel miał na oku dając wyczerpujący opis poszczególnych ważniejszych cudów i ich skutków. Toż samo daje się zastosować do Ewangelii Marka i Łukasza.

Inaczej pod tym względem przedstawia się Ewangelia Mateusza, która w ustępach nauczających i opowiadających ukazuje w Zbawcy na przemian Nauczyciela i Cudotwórcę. Tutaj powiedzieć można, że pełnienie cudów było dlań stanem naturalnym i normalnym. W cudach swoich ukazał się on Panem i Rozkazodawcą stworzenia. Wszelako i tu w odwoływaniu się do proroctw daje się rozpoznać zasadniczy cel moralno - religijny. Jeśli uwzględnimy u Mateusza w rozdziale ósmym werset 17, to przekonamy się, że i w tej Ewangelii cuda wzięte są w stosunku do całego dzieła zbawczego, o ile w nich zawsze dają się widzieć znaki, świadectwa, symbole i proroctwa. Uwierzytelniają one Boskie posłannictwo i Boską naturę Jezusa Mesyasza, pouczają o Jego dziele i wskazują na przyszłość.

Cuda nie są przeto same dla siebie celem, muszą mieć cel wyższy ponad nimi stojący, jako znaki moralno-religijnego życia i w tym charakterze stanowią czynnik nieodzowny w planie Opatrzności Boskiej. Nie mogą one wiary wymusić, ale do niej prowadzą, wzbudzają cześć dla religii jedynego Boga, która do żywota wiecznego prowadzi. Sprawione przez istoty doskonałe, służą one za świadectwo prawdzie i świętości. Wiara nie może polegać li tylko na cudach, ale wiara w cuda nie jest, jak to chcą dowieść racyonaliści, pozostałością „religii trwogi.“ Orygines w tem znaczeniu chrześcijańskiem wiary w cuda widzi dowód prawdy cudotwórczych faktów w Piśmie Świętem, a zarazem dowód fałszu czarownictwa pogańskiego. Celsus wspomina w paraleli do Chrystusa niejakiego Arysteasa, który miał wiele cudów sprawić, a jednak nikt go za Boga nie poczytywał. Orygenes wyraża powątpiewanie o całej tej historyi, ale oprócz tego przytacza też ogólne, zasadnicze przeciwko niej dowody. „Jaki cel, mówi, mogła mieć Opatrzność działająca cuda przez Arysteasa? Jakowy pożytek cuda owe ludziom przyniosły? Na to niema żadnej odpowiedzi. My natomiast opowiadając o czynach Jezusa możemy przytoczyć słuszne ich pobudki. Mianowicie przez Jezusa oznajmił Bóg ludziom zbawczą naukę, która na Apostołach, jak na fundamencie jest oparta i w najdalsze czasy ma się rozpowszechniać, stwierdzona licznemi, cudownemi ulecze-

[1]) Mat. 14, 14; 15, 32; Mar. 8, 2; Jan. 2, 1.
[2]) Jan. 9, 38; 11, 45.
[3]) Jan. 20, 30, 31.

niami i innymi cudami spełnionymi w imię Chrystusa.“ [1]) Rozważając dalszy rozwój historyczny chrześcijaństwa, nie trudno rozpoznać, że cuda pozostają w związku ścisłym z rozpowszechnieniem i ugruntowaniem Królestwa Bożego. To też najczęściej pojawiają się one w przełomowych i rozstrzygających chwilach tego rozwoju. Już Żydzi przeprowadzali z tego stanowiska paralele pomiędzy Mojżeszem i Jezusem.

Pamiętać jednak trzeba, że ta zasada ogólna nie powinna być w sposób małostkowy naciągana. W przeciwnym razie wpaść można w takie same błędy, jak przy rozpatrywaniu teleologii w przyrodzie i w czynach Opatrzności. I tu i tam napotykamy na pewne trudności stąd wynikające, że myśli Boże nie są myślami ludzkiemi. Jeśli nawet stanowczo odrzucimy Spinozy asylum ignorantiae, w woli Bożej, to jednak nie odważamy się z ludzką krótkowzrocznością zgłębiać we wszystkiem celów Boskich. Dlatego też nie należy wkluczać momentu teleologicznego do pojęcia cudu, jakkolwiek ważny on być może dla sądu o cudzie. Wszelako tradycyonalne pojęcie cudu, które w epoce rozwiniętej wiedzy przyrodniczej i krytyki historycznej nie daje się ściśle zastosować, nie może być też za przykładem Schleiermachera, poświęcane momentom psychologicznym, albo teleologicznym i parabolicznym. Jeśli w tem znaczeniu zowiemy cud znakiem (Signum); to w nim samo pojęcie cudu (miraculum) musi być już zawarte. Nie mamy prawa na skutek analizy wyrazu usuwać te niewątpliwe fakty Pisma świętego z Ewangelii, która właśnie wyrazem cud, znanem ze Starego Testamentu, najczęściej się posługuje. Byłoby to nadużycie wynikające z pominięcia wyraźnego znaczenia słowa i z dyalektycznego omówienia faktów historycznych.

Może się zdarzyć, że „w religii trwogi“ w ten sposób powstaje wiara w poszczególne cuda, ponieważ poszukuje się tu znaczenia dla poszczególnych zdarzeń, aby je podnieść do znaczenia religijnego i cudownego (mirabile). Monstra pochodzi od monstrare, ostenta od ostendere, portenta od portendere t. j. praeostendere, prodigia od porro dicere, t. j. praedicere (ś. Tomasz). Ale czyż dlatego cudowność polegać ma tylko na swem faktycznem dla nas znaczeniu? W „religii trwogi“ nigdy może nie chodzi o zaświadczenie oderwanych prawd dogmatycznych, że bogowie potężni są i prawa natury mogą zmieniać; wszelako prawda ta jest oczywistą podstawą, bez której i wierzący w religii trwogi nie mógłby dojść do myśli o cudzie, mającej dlań jakieś znaczenie. W przeciwnym razie każde zdarzenie musiałby za cud poczytywać. Żydzi, którzy poczęści też „religią trwogi“ posiadali, powoływali się istotnie na cudowne czyny Jehowy, aby okazać Jego Wszechmoc i Majestat.

Istota cudu polega o tyle na jego rozumieniu, o ile Boska siła cudotwórcza nie może się objawiać bezcelowo. Stąd, ale nie z braku nadprzyrodzonego charakteru zdarzeń, można wyprowadzić wyjaśnienie tego faktu, że cuda tam się zdarzają, gdzie jest wiara, czyli gotowość do przyjęcia i uznania ich celu, że prorocy w swej ojczyźnie cudów spełniać nie mogą. Zdarzyć się może niekiedy, że jakieś zdarzenie przyrodzone przez odpowiedni wykład i rozumienie, to jest przez wiarę zjawia się jako znak i mowa Boża, albowiem Bóg daje zawsze świadectwo o sobie. Ale przez to zdarzenie takie nie osiąga wyjątkowego charakteru cudu. To też nie było zamiarem pisarzy świętych tego rodzaju cuda upamiętniać i zaświadczać. Przytem właściwy im sposób przedstawienia faktów zbyt jest realistyczny, ażeby podane w nich cuda mogły być wykładane w znaczeniu parabolicznem lub alegorycznem. Dawne pojęcie cudu nie może być przeto zarzucone. Różnica pomiędzy religijnem i metafizycznem poję-

---

[1]) C. Cels. 3, 28.

ciem cudu, daje się tylko logicznie usprawiedliwić, o ile winna być rozróżniona istota od celu. Cuda religijne tylko jako rzeczywiste mogą stać się motywami wiary. Konsekwencyą przeciwnego sposobu pojmowania cudu byłoby ulotnienie się wszelkiej objektywnej prawdy i objektywnych faktów w ogóle. Dlatego mówi Pfleiderer o Giobertim: „Klucz do wiary w cuda zawiera się, jak słusznie uważa Gioberti, w tem, że przyczynę i prawo powstawania tej wiary przenosimy z podmiotu na przedmiot, jak to uczynił Kant w ogóle w zastosowaniu do faktów świadomości. Filozofia religii i objawienia musi mieć zatem swą podstawę w teoryi poznania.

(*C. d. n.*)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXII.

Faryzeusze i Saduceusze chcieli koniecznie w jakibądź sposób narazić Jezusa władcom rzymskim. Gdyby się udało przedstawić Go jako rewolucyonistę i niebezpiecznego wichrzyciela, tem samem wydaliby Go w ręce Starosty, który zawsze, bez wahania, gotów był użyć miecza na zgładzenie każdego, ktoby śmiał okazać się groźnym dla zwierzchności Cesarstwa. Prędko więc a chytrze ukartowali nową zasadzkę. Przywódcy tym razem usunęli się na bok, zastępując się uczniami swymi; wybrali kilku Faryzeuszów i kilku Herodyanów; [1]) pierwszych, jako gorących zwolenników niepodległości narodu, drugich, jako oddanych domowi Heroda, który nie zważając na cudzoziemskie pochodzenie jego, uznawali za prawowity dom panujący, i idąc za przykładem jego, bez oporu poddawali się panowaniu rzymskiemu. Dwa te stronnictwa, choć sobie przeciwne i między sobą wojująee, na ten raz sprzymierzyły się z sobą, dla skuteczniejszego zwalczenia i zgnębienia Jezusa. Pełno bywa w polityce takich nieuczciwych sojuszów.

[1]) W Talmudzie (Juchasim, fol. 19. r.) jest ustęp, rzucający jasne światło na to miano Herodyanów. Hittel i Menahem, czytamy tam, stali pierwotnie na czele Sanhedrynu, lecz później Menahem oddał się na usługi króla Heroda, i ośmdziesięciu mężów wspaniale odzianych poszło za nim. Taki był początek tego odszczepieńczego stronnictwa, któremu dano miano Herodyanów. — Ob. Lightfoost, Horae hebr. et talm., p. 220.

Zmówiwszy się między sobą, [1]) wysłańcy przystąpili do Jezusa. Udając jakoby wątpliwości sumienia, i w czystym rzekomo zamiarze szukania samej tylko sprawiedliwości, zaczynają od pochlebstwa, w nadziei, że tą drogą łatwiej trafią do celu zamierzonej zdrady: — „Nauczycielu,“ mówią, „wiemy iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz ni na kogo; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.“

Po tej obłudnej pochwale, mającej na celu zamknięcie drogi Jezusowi, aby nie mógł ominąć ich pytania, i uchylić się od dania odpowiedzi, przystępują do rzeczy, i taką kwestyę stawiają: — „Powiedzże nam tedy, coć się zda: godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie?“

Trudno było wymyśleć pytanie chytrzej podstępne na ułowienie Jezusa, nad tę kwestyę o czynsz i podatek rzymski. Kwestya ta roznamiętniała pospólstwo, poczytywała się za jedno z kwestyą niepodległości narodu. Właśnież w imię tego podatku wichrzyciele podburzali opinię i wzniecali rozruchy. Lud płacił go tylko z oporem, jedynie ulegając przemocy, a czekając na swego Mesyasza, aby to jarzmo skruszył. Galilejczycy zwłaszcza używali sławy dzikich zwolenników niepodległości. Obłudnicy ci, chcący wyciągnąć z Jezusa odpowiedź w kwestyi czynszu, pewni byli, że jako Galilejczyk,

[1]) Mat. XXII, 15, nast.; Mar. XII, 13—17; Łuk. XX, 20—26.

podający siebie przytem za Mesyasza i przyjaciela ludu, oświadczy się przeciw czynszowi, jako godłu niewoli. Właśnież takiego słowa czekali.

Pan przejrzał ich zdradę, i jednem słowem zdarł im maskę z twarzy:

— „Czemu mię kusicie obłudnicy?“ rzekł. „Pokażcie mi monetę czynszową.“

Pokazali Mu grosz, noszący na sobie wyobrażenie Cesarza.

„I rzekł im Jezus: — Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli Mu: Cesarski.

„Tedy rzekł im: — Oddajcież tedy, co jest Cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.“

Był to pewnik prawniczy, przyjęty w szkołach, że gdziekolwiek moneta którego króla jest w obiegu, tam i mieszkańcy powinni króla tego uznawać za monarchę. [1]) U Żydów dwojaki rodzaj monety był w użyciu, jedna świecka, a druga kościelna; tamta była godłem ziemskiego i politycznego prawa władzy cywilnej, ta druga, godłem prawa Boskiego. Jezus użył tego godła na wyrażenie jednej z prawd, częstokroć najfałszywiej rozumianych, a przecież najpotrzebniejszych, mianowicie: różności dwojakiego społeczeństwa, do którego człowiek należy, i dwojakiej zasadniczej powinności, jaka stąd dla człowieka wypływa. Materyalnie, ciałem, życiem swojem fizycznem, zewnętrznem, skojarzony jest ze społecznością ludzką, z narodem i krajem swoim; poddanym jest danej władzy politycznej. Duchownie, życiem wewnętrznem i sumieniem swojem, należy do społeczności religijnej, poddanym jest Boga.

W kilku krótkich słowach Jezus nakreśla drogę, którą odtąd człowieczeństwo chodzić będzie. Wszystkie narody starożytne, nie wyjmując i Żydów, żyły pod panowaniem teokracyi, w której religia i państwo schodziły się w jedno. W następstwie czasów, siłą rzeczy, zrządzonych wolą i Opatrznością Boga, Izrael zmuszony był te dwa czynniki rozłączyć, bo utraciwszy byt swój narodowy, już tylko pozostawał Kościołem. Ale zawsze w nim trwała niepożyta ambitna nadzieja, iż stanie się znów wielkim narodem, i dawną teokracyę przywróci. Od tej chwili, kiedy Jezus powiedział: „Oddajcie co jest Cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu,“ różność Religi i Państwa założona jest, i bezwarunkowo ustanowiona. Królestwo duchowne, które On stworzy, już się nie zmięsza z królestwami tej ziemi; będzie żyło w pośrodku ich, najczęściej napastowane i prześladowane; ale będzie szanowało prawa ich; nigdy ono nie wznowi doktryn Gaulonity, i za nienawiść od nich doznawaną pomści się na nich jedynie tem, że je przeniknie sprawiedliwością, dobrocią i pokojem. Państwa nie mają czego się obawiać ze strony nauki Chrystusowej: otrzymają od niej tylko dobrodziejstwa; i nie będzie dla nich pewniejszej rękojmi postępu i spokoju, niż w Tym, który rzekł: „Oddajcie, co jest Cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.“

Wszystko życie Jezusa było jednem stwierdzeniem tej nauki. Nikt Go nigdy nie widział podburzającego lub na rynkach i ulicach; nikt nie usłyszał nigdy z ust Jego słowa, zdradzającego zżymanie się przeciw władzy. Gdy tetrarcha przeciw Niemu się odgraża, On spokojnie prowadzi dalej swe posłannictwo pokoju; gdy zwierzchnicy kościelni czatują nań i chcą Go prześladować, On zasmucony ale spokojny ustępuje. Gdy lud, niezdolny Go zrozumieć, chce Go obwołać królem, On się chroni na puszczę, i studzi raz na zawsze ten niewczesny zapał jego, umyślnie objawiając mu, ze strony dla pojęć jego najmocniej rażącej, charakter i naturę mesyańskiego zadania swego. Choć przyjmuje niekiedy aklamacye i hołdy jego, zawsze znać, że czyni to poniewolnie, i nie pierwej okazuje niejakie z nich zadowolenie, aż dopiero w przeddzień śmierci swojej; a i wtedy w tych objawach uwielbienia ludowego nie masz nic, coby mogło zaniepokoić władców świata. Apostołowie też i następcy ich

[1]) Talmud Hierosol., fol. 20, 2: por. Maimon., in Gezilach. c. V.

wstąpią w ślady Mistrza; będą cierpieli prześladowanie, a wśród prześladowania, będą przepowiadali posłuszeństwo dla tych mocarzy, którzy trzymają miecz w ręku, i mieczem ich zgładzą. [1])

Zdrada okrutna na pochwycenie Jezusa nie udała się. Obłudnicy ci, mimo złość i przewrotność swoją, nie mogą się oprzeć poniewolnemu dla mądrości Jego podziwieniu; zamilkli, i zdumieni, zawstydzeni odchodzą.

Przyjdą zaraz drudzy. Wszystkie stronnictwa zawzięły się na Jezusa. Wszystkie po kolei nastają nań, zarzucają Go pytaniami. Widocznie dały sobie hasło, wyciągnąć Go na słowo, i sidła nań zastawiać.

Po przedniejszych kapłanach i mistrzach w nauce Zakonu, którzy żądali od Niego usprawiedliwienia się z posłannictwa swego, po Faryzeuszach i Herodyanach, którzy chcieli Go zgubić, podnosząc kwestyę godziwości czynszu rzymskiego, oto z kolei Saduceusze, szydercy i sceptycy. Są to umysły pozytywne swego czasu. Przypuszczenie życia przyszłego wydaje im się niedorzeczną mrzonką; śmieją się z pobożnych Faryzeuszów, wyrzekających się uciech życia obecnego dla urojenia jakiegoś życia za grobem. Proroków za nic poczytują, przyjmują tylko Zakon właściwy, a i w nim uznają tylko roztropne przepisy i urządzenia interesów i rzeczy ziemskich. Uprzedzili o tyle wieków pewnych krytyków tegoczesnych, utrzymując jak oni, że nie masz w Zakonie żadnej wzmianki o nieśmiertelności duszy. Zmartwychwstania ciał zaprzeczają. Obyczajem umysłów ciasnych i krótkowidzących, sam tylko widzą nierozum w naukach, z ich mądrością zakonną nie mających związku. Mają za to dużo arrogancyi, i radzi posługują się szyderstwem. Umyślili zaplątać Jezusa jakby prostego jakiego Faryzeusza, dając Mu do rozwiązania jedno z tych zagadnień, około których obracały się ich dyskusye szkolne, a któremi zapewne nieraz zamykali usta przeciwnikom swoim, nie umiejącym znaleźć na nie odpowiedzi. [1])

— „Nauczycielu,“ mówią, „Mojżesz rzekł: Jeźliby kto umarł, nie mając syna, niech brat jego pojmie żonę jego i wzbudzi nasienie bratu swemu.

„A było siedm braci u nas: a pierwszy, ożeniwszy się, umarł; a nie mając nasienia, zostawił żonę swoją bratu swemu. Także wtóry, i trzeci, aż do siódmego. A na ostatek po wszystkich umarła i żona. W zmartwychwstaniu tedy, któregoż z siedmiu będzie żona? bo ją wszyscy mieli?“

Jezus z góry traktuje tych kazuistów. W subtelności szkolne się nie wdaje. Odpowiedź Jego jest odpowiedzią Ducha, który wie, który widzi tajemnice wieczności tak, jak oko człowieka widzi rzeczywistości czasu obecnego.

— „Błądzicie,“ odpowiada im, „nie rozumiejąc Pisma ani mocy Bożej. Albowiem w zmartwychwstaniu ani się żenią ani za mąż idą, ale będą jako Aniołowie Boży w niebie;“ będą duchowi i nieśmiertelni, będą synami Bożymi, na nowo narodzonymi przez zmartwychwstanie.

Jest to znak umysłu poziomego, gdy człowiek o wszystkiem sądzi wedle tego, co widzi, a nie umie się podnieść do tego, co jest niewidome. Taki umysł tworzy sobie Boga na podobieństwo swoje, i wieczność wyobraża sobie na wzór tego świata przemijającego. Rodzenie i małżeństwo są prawem tej ziemi, a więc, według niego, muszą także być prawem w niebie. „Błądzi, nie rozumiejąc Pism ani mocy Bożej.“ Wieczność jest na podobieństwo Boga; sprawiedliwi, wyzwoleni z więzów materyi, inszego prawa nie będą znali, jedno prawo Ducha, i sameż ciała ich, przemienione, będą wolne od

---

[1]) Rzym. XII, 1; por. 1. Tymot. II, 1; 1. Piotr. II, 23.

[1]) Mat. XXII, 23—32; Mar. XII, 18—27; Łuk. XX, 27-38.

niewoli cielesności, a staną się światłe i swobodne jak sam Duch. [1])

Trudność zarzucona przez Saduceuszów, nie istnieje; istnieje tylko w błędnych ich pojęciach. Ileż to podobnych antynomii i rzekomych niepodobieństw znika, jak mgła przed słońcem, skoro człowiek nauczy się mierzyć rzeczy, nie wedle własnych, zawsze ciasnych systemów swoich, ale w światłości nauki Tego, który Sam jest Mistrzem i Prawdą!

Na zakończenie, dając Saduceuszom onym naukę, opartą na tem Piśmie, które oni uznawali, ale go nie rozumieli, dodaje Jezus:

— „A o powstaniu umarłych, nie czytaliście co jest napisano od Boga, mówiącego wam: Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów? Nie jest-ci Bóg umarłych, ale żywych.“ Wszyscy w Nim żyją.

Co Bóg stworzył, to i zachowuje. Kształty się zmieniają, istota trwa. Może istota rozumna zniknąć z oblicza tej ziemi, i wyzuć się z widomej swej powłoki; wszelakoż żyje zawsze, w pomście czy w miłości Boga, zbuntowana lub poddana, szczęśliwa lub nieszczęśliwa, poniżona lub przemieniona.

Mądrość Jezusa nowy tryumf odniosła. Obecni, zachwyceni nauką Jego, przyklasnęli Mu; doktorowie niektórzy, radzi z tego, że zbił i zawstydził Saduceuszów, rzekli Mu:—„Nauczycielu, dobrześ powiedział.“ [2])

Jeden z nich, „co słyszał gdy roztrząsali, a widząc, że im dobrze powiedział,“ przystąpił do Jezusa i „spytał Go, które jest najprzedniejsze z wszystkich przykazanie.“ [3])

„A Jezus mu odpowiedział:—Iż przedniejsze z wszystkich przykazanie jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg twój Bóg jeden jest; a będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiego umysłu twego, i ze wszystkiej siły twojej. Toć jest pierwsze przykazanie.

„A wtóre jest temu podobne: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Nad to niemasz innego większego przykazania.

„I rzekł mu doktór:—Dobrześ, Nauczycielu, w prawdzie powiedział, iż jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz Niego; a iżby był miłowan ze wszystkiego serca i ze wszystkiego umysłu, i ze wszystkiej duszy, i ze wszystkiej siły; i miłować bliźniego jako samego siebie, więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary.“

Mamy w tych słowach najczystszy wyraz judaizmu, jak go nauczał mędrzec Hillel. Miłość jest nad wszelkie całopalenia. Była to przedniejsza nauka proroków, choć formaliści nie poznali się na niej i wykrzywili ją. Wszakże sprawiedliwemu na tem jeszcze nie dosyć. Kto miłuje Boga i bliźniego, jeszcze coś więcej uczynić powinien. Jezus, pochwalając roztropność doktora, daje mu do zrozumienia, czego mu niedostaje:

— „Nie dalekoś jest,“ mówi mu, „od Królestwa Bożego.“

Nauka prawdziwa i cnota, to dopiero przygotowanie do Królestwa, jeszcze to bram jego nie otwiera; do Królestwa wprowadza sam tylko Chrystus. Temu tylko, kto wierzy w Jezusa, daje się Duch; uczestnikiem się staje życia Boga Samego. Przed tem odrodzeniem, człowiek jest tylko sługą Bożym; przez nie staje się synem Bożym. Przedtem miłował Boga tylko ze wszystkich sił przyrodzonej istności swojej; odrodziwszy się, miłuje Go temiż siłami, ale podniesionemi, ubóstwionemi przez Ducha Jego. [1])

Tak więc, wśród nieustających napaści wymierzanych nań w krużgankach kościelnych, tego ostatniego dnia publicznego nauczania Jego, Jezus coraz bardziej okazuje się niezwyciężonym i tryumfującym. Żadne sidła Go nie ułowią. Nieprzyjaciele chcą Go zgubić, a tylko wyż-

---

[1]) Ob. Kor. XX, 36-44; wymowny komentarz Apostoła na powyższe słowa Pańskie o życiu przyszłem.

[2]) Mat. XXII, 33; Łuk. XX, 39.

[3]) Mat. XXII, 34—40; Mar. XII, 28—34.

[1]) Ob. Galat. III, 2—7; Rzym. VIII ,15, nast.

szej jeszcze chwały Mu dodają. Chytrości i podstępy ich nowe tylko siły Jego objawy wywołują; a On, krusząc i zawstydzając złośliwość i zdrady przeciwników, oświeca zarazem i na drogę prawdy wprowadza tych, którzy, jak ten doktór bez obłudy, przystępują doń w duchu pokoju i szczerości.

Wysłańcy Faryzeuszów, różni różnych szkół i stronnictw doktorowie stracili odwagę do dalszej walki z Jezusem: „nie śmiał Go już żaden pytać“ [1]) i daremnie sidła na Niego zastawiać. Bali się Go. Mądrość Jego niezwyciężona nie tylko ich zawstydziła, ale i strach w nich wzbudziła. Mądrością swoją Jezus jakoby zdobył sobie kościół na niegodnych kapłanach jego. Prawdziwie w nim teraz w pośrodku ich królował, z wielką radością i przy oklaskach ludu, czczącego w Nim Mesyasza. Mesyasza też rzeczywiście Boski urząd sprawował; ale i to nie było Mu tajno, że nieprzyjaciele, w walce na

[1]) Mar. XII. 34.

słowa pokonani, żądają śmierci Jego: sam to był jasno oznajmił w przypowieści o winnicy i oraczach, wskazując nawet przyszłych oprawców morderstwa. Wiedział o tem, że Mu nie przebaczą tego, że nazwał siebie Synem Bożym, i że ten tytuł, — choć ten jeden wyrażał w zupełności mesyański charakter Jego, — będzie Mu poczytany za bluźnierstwo.

Chciał więc, z powołaniem się na powagę Pisma, zniewolić przeciwników swoich do uznania, iż ma wszelkie prawo do tego Boskiego miana. Zwoławszy tedy Faryzeuszów, takie im zadał pytanie: [1])

„Co się wam zda o Mesyaszu? Czyj jest Syn?“

— „Dawidów,“ odpowiedzieli Mu doktorowie.

Ten był tytuł Mesyasza najsłynniejszy w kraju całym, w podaniu i w szkołach.

(*C. d. n.*)

[1]) Mat. XXII, 41—45; Mar. XII, 35—37; Łuk. XX, 4. -46.



Niepokalana Marya Matka Boga.

Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

(*C. d.*)

Wreszcie nastał dzień trzeci. Marya, wstawszy o świcie, przedewszystkiem poszła znowu do kościoła z Józefem, nieodstępnym towarzyszem Swoim i opiekunem na ziemi. Żadna bowiem rzecz nie budzi w duszach świętych pragnienia Boga, jak wielkie boleści. Wprawdzie Marya była żyjącym kościołem Najwyższego; wszędzie nosiła Boga ze sobą; wszędzie Go czciła i nieustannie modliła się do Niego. Wiedziała jednakże, jak skuteczną jest działalność miejsc poświęconych Jemu. Wiedziała, że tam Bóg zakłada tron Swój na ołtarzach ku czci Jego wzniesionych; że obiecuje łaski dla wszystkich, którzy tam przychodzą do Niego.[1]) Więc znowu podążyła na modlitwę do kościoła. Czy miała przeczucie, że już tego dnia boleść Jej skończy się tam właśnie? Jest rzecz bardzo prawdopodobna. Jakkolwiek nieraz zdarza się wręcz przeciwnie,—lecz Bogu zawsze jest pilno przynieść ulgę cierpiącemu stworzeniu,—a czyni to w takiej mierze, jaką uzna za odpowiednią Jego miłość, pragnąca uświęcenia wybranych przez cierpienie. Bóg wszystko „rozrządza wdzięcznie,“ [2]) jak mówi Duch Jego Święty,—i nawet w najsroższych, jakie nieraz wymierza, ciosach nigdy nie czuć porywczego działania ani gwałtowności. Jak zmierzch poprzedza wschodzącą zorzę i gotuje drogę dla niej,—tak częstokroć i w duszy strapionej nieopisane jakieś rozszerzenie serca i wewnętrzne namaszczenie poprzedzają ciemności i są zapowiedzią powracającego światła i roz-koszy Boskich, — zwiastują wesele mające niebawem nastąpić.

Lecz i Jezus przez cały ten czas, chociaż nieobecny, nie spuszczał oka wewnętrznego ze Swej Matki i mocą nadprzyrodzoną skutecznie Ją wspierał. O ile z prawdziwą rozkoszą podziwiał Jej męczeństwo heroiczne,—o tyle z niewypowiedzianem współczuciem podzielał Jej smutek. A w Swojej wewnętrznej i nieprzerwanej rozmowie z Ojcem Niebieskim, chociaż nie prosił o oddalenie od Maryi tej próby, którą Ojciec nieodwołalnie postanowił i zamknął w niej niedoścignione dla nas tajemnice,—prosił przecież o jej skrócenie. Stąd lubo nie mogło się zmienić postanowienie Boskie, że Marya nie ujrzy Jezusa wcześniej, jak dnia trzeciego,—Bóg zrządził łaskawie, że ujrzała Go z samego rana, gdy zaledwie dzień trzeci zaświtał. Podobny wpływ modlitwy człowieka,—a cóż dopiero modlitwy Człowieka-Syna Bożego,—na wyroki i postanowienia Woli Bożej, w dziejach Opatrzności bynajmniej nie jest rzeczą niesłychaną. Przecież i Marya, według opinii nie tylko dozwolonej przez Kościół, ale prawie powszechnie przyjętej wśród chrześcijan,—modlitwami Swojemi przyśpieszyła czas przyjścia Mesyasza i chwilę Jego Wcielenia.

Już więc od samego świtu Marya i Józef byli w kościele. Modlili się długo i gorąco, wylewając przed Bogiem łzy swoje i prośby. Zapewne byli obecni przy onej pierwszej ofierze porannej, którą kapłan z kolei urzędujący każdego dnia nieodmiennie na ołtarzu zanosił. Potem powstali, zabierając się do wyjścia. Wiedzeni jednak zapewne szczególnem wewnętrznem natchnieniem, skierowali się ku drugiej bramie, do której wiodła droga około jednej z izb, przylegających do świątyni. Tutaj doktorowie zakonni w porach postanowionych miewali zazwyczaj wykłady swoje, tłomacząc młodzieży Zakon i Proroków. Może właśnie w chwili, gdy Niepokalana Matka przechodziła około drzwi tej izby, Jezus mówił, odpowiadając doktorom i stawiając im pytania. Marya

---

1) III Król. IX, 3.
2) Mądr. VIII, 1.



Św. ANTONI PADEWSKI. Malował L. Crosio.

Obraz, którego kopię podajemy, przedstawia św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Jak głosi podanie, Najświętsza Marya Panna ukazała się pewnego razu św. Antoniemu i złożyła na jego ręku swe Boskie Dziecię. Byłato nagroda za wielką czystość serca, którą wyobraża lilia widniejąca na obrazie u stóp świętego.

usłyszała i poznała ten głos, którego nigdy nie słuchała bez wzruszenia, który kruszył najzatwardzialsze serca i ranił je miłośnie, a który w tej chwili poruszył Jej duszę do głębi. Ach, to On! To On, żyje i jest tutaj!.. W rzeczy samej, Jezus był obecny w tej izbie „siedzący, — jak mówi Ewangelia,—w pośrodku doktorów, słuchając i pytając ich.“ [1]) Marya i Józef weszli tutaj.

Marya, mężna w znoszeniu Swej boleści, w tej chwili otrzymała moc z nieba, by mogła znieść nadmiar radości i wesela. Jak przedtem boleść, tak teraz radość przewyższała wszelki wyraz; a brzemię radości bezwątpienia większe było, niż brzemię boleści.

W izbie, o której wspomnieliśmy, odbywało się małe zgromadzenie, gdyż oprócz doktorów i stałych uczniów, dopuszczono na te wykłady także i przygodnych słuchaczy. Doktorowie zasiadali na podwyższeniu i katedrach swoich, co bez wątpienia należało się ich godności,— ale ponadto i przedewszystkiem schlebiało ich pysze, jak to wyrzucał im później Boski Zbawiciel. [2]) Uczniowie stali zazwyczaj naokoło nich, albo siedzieli na ziemi. W ten sposób mówi o sobie Paweł św., twierdząc, że uczył się zakonu u nóg Gamaliela. [3]) Czy także Jezus siedział u nóg doótorów? Tak sądzą niektórzy. Inni zaś, których zdanie i my podzielamy, twierdzą, że mistrzowie Izraela, zdumieni nadziemską mądrością odpowiedzi i pytań Jezusa i przejęci mimowolną czcią dla Niego, posadzili Go przy sobie.

Łatwo zgodzić się można na takie twierdzenie, tem bardziej, że sama Ewangelia niejako potwierdza to mniemanie, gdy mówi, że „Jezus siedział w pośrodku doktorów, słuchał i pytał ich,—że zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego.“ [4]) Słowa te lubo krótkie, są pełne treści i widocznie oznajmują nam rzeczy cudowne. Bo jeśli te mowy Boskiego Dziecięcia nie miały w sobie nic cudownego, w jaki sposób wytłomaczyć można zdumienie i zachwyt rabinów, których charakter znamy przecież skądinąd i wiemy, że byli to ludzie nazbyt pyszni i nazbyt przekonani o wielkiej swej mądrości, by mogli być skłonni do podziwiania mądrości cudzej, a tem bardziej do unoszenia się nad nią?

Jaki był przedmiot tej rozmowy Jezusa z doktorami? O co ich pytał i co im odpowiadał? Ewangelia zgoła nic o tem nie mówi. Nic zatem w tej mierze nie wiemy. Możemy jednak być pewni jednego, że w pytaniach Boskiego Dziecięcia nie było żadnej próżnej ciekawości, ani w odpowiedziach Jego żadnych słów próżnych i niepotrzebnych, nie mających związku z chwałą Bożą i zbawieniem dusz ludzkich. Z pewnością każde słowo Jezusa odnosiło się do tej jedynej i przewyższającej umiejętności, której przyszedł nas nauczyć, choć dotychczas nie objawiał tego. Za chwilę Sam oznajmi, że całego siebie winien jest Ojcu i cały oddany jest „tym rzeczom, które są Ojca Jego.“ [1]) Te rzeczy Ojca Jego, czyli to wszystko, cokolwiek tyczy się Jego Chwały i spełnienia Jego Boskich zamiarów względem człowieka, — ten był przedmiot, o którym Jezus rozmawiał tego dnia z doktorami w kościele. Najpewniej była tam mowa o wielkiej sprawie Mesyasza, o czasie Jego przyjścia na ten świat, o czasie niewątpliwie blizkim, jak tego oczywistym dowodem było wypełnienie wielu proroctw. Była tam mowa o świętym charakterze Osoby Mesyasza, — o Jego posłannictwie, nauczaniu i królestwie. Cokolwiek Jezus mówił o tych rzeczach, albo na co pytaniami Swojemi naprowadzał doktorów, wszystko to do jednego zmierzało celu, — by doktorowie sami, zniewoleni oczywistością dali świadectwo Bogu, — by skłonili serca swoje do przyjęcia tej prawdy, skoro ją ujrzą, i do umiłowania jej. W niej bowiem jest żywot; a oni sami w tylu rze-

---

[1]) Łuk. II, 46.
[2]) Mat. XXIII, 6.
[3]) Dziej. Ap. XXII, 3.
[4]) Łuk. II, 46, 47.

[1]) Łuk. II, 49.

czach odstępowali od niej, idąc za własnymi poglądami, czysto ludzkimi, które kształtują się na podstawie wszelkiego rodzaju ziemskich, poczęści sprosnych i sromotnych pożądliwości.

Jakkolwiek wielka była radość Maryi i Józefa, gdy ujrzeli Boskie Dziecię, — jednakże, jak dodaje Ewangelia, „ujrzawszy (Jezusa) zdziwili się.“ [1]) Zdziwienie to było zupełnie naturalne. Marya była Matką; miała nie tylko miłość macierzyńską — tkliwą w najwyższym stopniu, która była przyczyną Jej cierpień w ciągu trzech dni poszukiwania, — lecz nadto miała i władzę macierzyńską.

Tę władzę udzielił Maryi Bóg w uroczystej chwili Wcielenia. Jezus poddając się tej władzy od Narodzenia, zależność Swoją od Maryi potwierdził czynem. Niepokalanej Matce nie wypadało zrzekać się samowolnie takiego stosunku do Boskiego Syna. Odnalazłszy przeto Jezusa, odezwała sie doń z prawa Matki: „Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię.“ [2]) Brać te słowa jako wyrzut byłoby nieznajomością Serca Maryi, Jej pokory i czci dla Boskiego Dziecięcia. Marya nie mogła czynić Jezusowi wyrzutów; była to rzecz ze wszech miar niepodobna. W słowach powyższych Matka Najświętsza postawiła Synowi tylko pytanie i to z dwojakiego względu: władzy nad Jezusem i boleści, jaką Jej sprawił.

Zamiar powołania się Maryi w tem zdarzeniu na władzę macierzyńską jest tak jasny, że nie tyle przez pokorę, ile raczej dla zachowania i zaznaczenia przyrodzonego porządku w podziale tej władzy, naprzód wymienia Józefa i ojcem go nazywa. Następnie, jak to widać ze słów Ewangelii, Marya zaznacza Swoją boleść, którą dzieliła ze św. Józefem. Mówi o niej i należało, by mówiła. Lecz wcale nie znałby Maryi, ktoby w Jej słowach chciał upatrywać rzeczywistą skargę. Zbyt wielką była Jej wiara, a zwłaszcza zbyt wielką Jej miłość, by mogła kiedy skarżyć się na

[1]) Łuk. II, 48.
[2]) Łuk. II, 48.

zrządzenie, — które, chociażby od niego krajało się serce z boleści, było zrządzeniem Boga. Więc w danym razie Marya poprostu wynurzyła boleść Swego Serca, gdyż była to boleść rzeczywista, słuszna i głęboka. Wynurzyła ją przed Jezusem, bo Jezus był dla Niej najpierwszym powiernikiem, świadkiem i sędzią. A nadto, znając Serce Syna Swojego, zapewne chciała Go pocieszyć; zapytaniem Swojem chciała dać Mu sposobność do pocieszenia Jej i Józefa odpowiedzią pełną wzpółczucia i miłości. Czy przemówiła do Jezusa w obecności doktorów; zwłaszcza czy mówiła głośno tak, że doktorowie i wszyscy obecni słyszeć Ją mogli? Czy też wstrzymała się do chwili, kiedy już sama była z Jezusem? I jedno i drugie przypuszczenie jest zupełnie możliwe; lecz pierwsze jest prawdopodobniejsze.

Jednakże tej dziwnej i strasznej próbie brakło jeszcze jednego ostatecznego ciosu. „Doświadczał ich Bóg, — mówi Duch Święty, — i znalazł ich godnych być Siebie. Jako złoto w piecu próbował ich i jako ofiarę całopalenia przyjął ich. Czasu swego będzie wzgląd na nich.“ [1]) Wtedy Bóg hojniej niż kiedykolwiek wyleje na Nich błogosławieństwa łaski Swojej. Lecz pierwej muszą przejść przez ogień. Ręka Ofiarnika zatrzyma Ich w tem upaleniu, aż się dopełni Ich przemienienie do tego stopnia, jaki On postanowił. Takie są dzieje wszystkich wybranych Bożych. Przez takie próby ognia musiała przejść i Niepokalana Dziewica Matka. Niejedną więc przechodziła, — ale ostatnia była dla Niej najdotkliwszą.

(*C. d. n.*)

[1]) Mądr. III, 5. 6.



Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.

(C. d.).

Ustawa parafii maryawickich została potwierdzona, za Ministra Spraw Wewnętrznych, przez Wice Ministra Kurłowa w dniu 6 lutego 1909 r.

USTAWA
Parafii Maryawickich.

§ 1.

N. parafia maryawicka składa się z wyznawców nauki maryawickiej, zamieszkałych w granicach powiatu N., guberni N., i ma za zadanie zaspakajać religijne, moralne, oświatowe i dobroczynne potrzeby członków parafii.

§ 2.

W skład parafii wchodzą ci, którzy podpisali oświadczenie o założenie wymienionej parafii, nadto ci, którzy wyrazili zamiar przyłączenia się do niej; wreszcie ci, którzy wpisani są do parafialnej księgi urodzeń.

§ 3.

N. maryawicka parafia zgromadza się na nabożeństwa w kościele, w parafialnej domowej kaplicy lub w innem miejscu, przeznaczonem na modlitwę, i ma prawo w obrębie swoim otwieranie filii przy kościołach, pojedynczych kaplicach lub domach modlitwy.

§ 4.

N. maryawickiej parafii przysługuje prawo: a) wybierania dla siebie kapłanów, jak proboszcza parafii, tak i wikaryuszów, oraz wnoszenia podań o zatwierdzenie takowych do Generał-Gubernatora Warszawskiego; b) usuwania od obowiązków swoich kapłanów; c) budowania za należytem pozwoleniem kościołów, domów modlitwy i kaplic, oraz odnawiania takowych; d) zakładania za takiem pozwoleniem cmentarzy; e) otwierania, zgodnie z istniejącemi prawami, zakładów oświatowych i dobroczynnych; f) wybierania z pośród wiernych dwóch członków, którzy wspólnie z proboszczem stanowią zarząd parafii; g) posiadania wszelkiego rodzaju własności ruchomej i nieruchomej, jak również nabywania jej i rozporządzania takową w granicach, zastrzeżonych przez prawo; h) zawierania umów, przyjmowania zobowiązań, prowadzenia spraw na drodze sądowej i odpowiedzialności sądowej.

Uwaga 1. Parafia może otwierać wszelkie dobroczynne, naukowe i oświatowe zakłady, po uzyskaniu za każdym razem poszczególnego zezwolenia Generał-Gubernatora Warszawskiego.

Uwaga 2. N. parafia maryawicka ma swoją pieczęć z wyobrażeniem Przenajświętszego Sakramentu i z wymienieniem nazwy parafii.

§ 5.

Parafią rządzi: a) zarząd parafii i b) ogólne zebranie.

§ 6.

Kompetencyi ogólnego zebrania przysługują następujące prawa: a) wybór i usuwanie proboszcza parafii i innych duchownych; b) wyznaczanie z pośród swego grona, większością głosów, członków zarządu parafii i dwóch kandydatów na ten obowiązek, oraz usuwanie tychże; c) nabywanie własności dla parafii i rozporządzanie takową; a nadto przyjmowanie, za należytem pozwoleniem, warunkowych ofiar, darowizn i zapisów na rzecz parafii i jej instytucyi; d) zaciągania pożyczek w imieniu parafii; e) pozbawianie członków parafii, na mocy uchwały, prawa głosu na ogólnych zebraniach; f) podejmowanie starań w sprawie zmiany warunków działalności parafii; g) określenie warunków co do zawierania kontraktów i przystępowania do zobowiązań; h) omawianie spraw, przedstawionych przez in-

stytucye państwowe do rozpatrzenia na ogólnem zebraniu; i i) wprowadzenie w czyn praw parafii, wymienionych w punktach c), d) i e) § 4.

§ 7.

Na ogólnem zebraniu prawo głosu mają wszyscy członkowie parafii, zarówno mężczyźni jak kobiety, pełnoletni, z wyjątkiem osób, które pozbawiono prawa głosu na mocy uchwały ogólnego zebrania.

§ 8.

Zarząd, według swego uznania, wyznacza, co najmniej raz w roku, ogólne zebranie członków parafii, a także czyni to na żądanie trzeciej części członków parafii, tak mężczyzn jak kobiet, którzy są pełnoletni i zdolni do aktów prawnych.

Uwaga. Pierwsze ogólne zebranie wyznaczają i zwołują osoby, które podpisały podanie o założeniu parafii.

§ 9.

Proboszcz parafii lub jego zastępca bezpośrednio po nabożeństwie, przez trzy dni świąteczne lub trzy niedziele bezpośrednio następujące po sobie, na miesiąc przed zebraniem, powinien ogłaszać ludowi o mającem odbyć się ogólnem zebraniu; od tej daty wywiesza się na drzwiach kościelnych lub domu modlitwy odpowiednie w danym przedmiocie ogłoszenie.

§ 10.

Ogólne zebranie uważa się za dokonane prawnie, jeśli w niem uczestniczy co najmniej trzecia część członków parafii, mających prawo głosu (patrz § 7). Jeśli ogólne zebranie nie dojdzie do skutku, z powodu niedostatecznej liczby członków, to zwołać należy powtórne zebranie, którego postanowienia są prawomocne bez względu na liczbę uczestniczących w zebraniu.

§ 11.

Sprawy na ogólnem zebraniu rozstrzygają się absolutną większością głosów.

§ 12.

Postanowienia ogólnego zebrania należy wnosić do właściwej księgi; podpisywać je winni wszyscy członkowie zarządu i wszyscy, którzy zechcą, członkowie parafii. Tekst oryginalny postanowień ma być redagowany w języku rosyjskim; nadto obok oryginału można pomieścić jego przekład w języku lub narzeczu miejscowem.

§ 13.

Prowadzenie spraw parafii, nieprzewidzianych w § 6, i przedstawicielstwo od ogółu parafian, ogólne zebranie wkłada na zarząd, w którego skład wchodzą proboszcz i dwaj członkowie, wybrani na trzy lata podczas ogólnego zebrania.

§ 14.

Zarząd parafii, przynajmniej w dwa tygodnie po swoim wyborze, winien piśmiennie zawiadomić o tem rząd gubernialny, podając przytem listę osób, które wchodzą w skład zarządu, a nadto winien zawiadamiać rząd gubernialny o każdej zmianie w swym składzie.

§ 15.

Na zarząd parafii wkłada się następujące obowiązki: a) wykonywanie zleceń i postanowień ogólnego zebrania i przedstawianie tychże do potwierdzenia instytucyom rządowym, o ile wymaga tego prawo; b) przedstawianie Generał-Gubernatorowi Warszawskiemu do potwierdzenia proboszcza parafii i innych duchownych, wybranych na ogólnem zebraniu, i zawiadamianie Generał-Gubernatora o usunięciu takowych od obowiązków; c) utrzymywanie kościołów, domów modlitwy, oświatowych, dobroczynnych i innych zakładów parafii; d) pieczę nad kapitałami i własnością, należącemi do parafii, rozporządzanie takowymi i prowadzenie rachunków; e) przyjmowanie dobrowolnych ofiar od członków parafi; f) przyjmowanie, za należytem pozwoleniem, kapitałów, wszelkiego rodzaju ruchomości i nieruchomości, na mocy aktów

darowizny lub testamentu, sporządzonych bez jakichkolwiek warunków na rzecz kościołów, domów modlitwy, oraz oświatowych, dobroczynnych i innych zakładów parafii; g) dokonywanie, według decyzyi ogólnego zebrania, prawnych aktów na kupno i wszelkie nabywanie nieruchomości i rozporządzanie takowemi, oraz dokonywanie wszelkiego rodzaju kontraktów, aktów prawnych i zobowiązań; h) wybór pełnomocników i upoważnienie ich do aktów prawnych od ogółu parafii; i) stosunki z rządowemi i prywatnemi osobami oraz instytucyami we wszelkich sprawach parafii.

Uwaga. a) Prowadzenie ksiąg urzędowych w zarządzie parafii, korespondencya urzędowa między duchownymi parafii i między jej instytucyami, a także korespondencya z osobami i instytucyami rządowemi i gminnemi będą prowadzone tylko w języku rosyjskim; lecz na żądanie interesantów wolno dołączać do oryginału dokumentów, wydawanych przez osoby duchowne i instytucye parafii, odpowiedni ich przekład na język lub narzecze miejscowe; i c) urzędowa korespondencya miejscowej ludności z duchownymi maryawickimi i instytucyami będzie prowadzona w języku rosyjskim; w razie jednak, gdyby intercsanci nie znali tego języka, mogą zwracać się urzędownie do swoich duchownych i instytucyi w językach i narzeczach miejscowych.

§ 16.

Prezesem zarządu parafii jest proboszcz miejscowy, ogólne zaś zebranie wybiera dla siebie przewodniczącego na czas każdego posiedzenia. Członkowie zarządu dzielą między sobą swoje obowiązki według własnego uznania.

§ 17.

Kandydaci na członków zarządu zastępują tych ostatnich w razie czasowej ich nieobecności lub choroby; w wypadku zaś śmierci, dobrowolnego zrzeczenia się swego obowiązku jednego z członków zarządu lub dla innych powodów, które usuwają członka całkowicie od zarządu, iego miejsce zajmuje kandydat mający pierwszeństwo ze względu na większą ilość głosów podczas wyboru.

§ 18.

Jeżeli w działalności całej parafii, okażą się czyny przeciwne prawu lub postanowieniom, mającym na względzie bezpieczeństwo moralności, to parafię znosi Minister Spraw Wewnętrznych.

§ 19.

W razie zniesienia parafii, pozostała jej własność, po spłaceniu długów parafialnych, przechodzi na korzyść najbliższej maryawickiej parafii.

Ustawa powyższa, różni się nieco od tej, jaką podaliśmy do potwierdzenia. W Ministeryum Spraw Wewnętrznych niektóre jej punkta zmieniono; niektóre zaś dodano, stosując się do praw i rozporządzeń obowiązujących Kościół Katolicki, jak naprzykład uwaga do § 15 o prowadzeniu korespondencyi w języku państwowym.



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.